

Król Eryk na nowo wypromuje Darłowo - rozmowa z Arkadiuszem Klimowiczem

written by Biuro Promocji Miasta i Komunikacji Społecznej | 15 maja 2023



Uważam, że współczesne Darłowo wciąż za mało „ugrało” na legendzie króla Eryka – mówi burmistrz Darłowa Arkadiusz Klimowicz, który ma pomysł na nowe otwarcie w strategii promocyjnej związanej z historią miasta.

- Dlaczego mamy rozmawiać dziś o skandynawskim królu, który żył 600 lat temu?

- Eryk, a właściwie urodzony na zamku w Darłowie Bogusław zrobił sześć wieków temu europejską karierę, której póki co nikomu z Darłowa nie udało się powtórzyć. Zaryzykuję tezę, że nawet żaden Polak, choć Eryk Polakiem nie był, nie powtórzył jego oszałamiającego sukcesu. No może Lech Wałęsa, chłopak też z Pomorza, ale gdańskiego, który został prezydentem Polski i laureatem Nagrody Nobla.

Eryk, czyli Bogusław pochodził w gruncie rzeczy z biednej i niewiele znaczącej rodziny książęcej małego księstwa na Pomorzu Zachodnim a został władcą nie jednego państwa, ale trzech na raz Danii, Szwecji i Norwegii. A gdyby popatrzeć przez pryzmat współczesnej mapy politycznej Europy to władał też Finlandią, kawałkiem Niemiec, a nawet fragmentem Rosji. Czyż ten olbrzymi sukces nie jest godny tego, żeby o tym człowieku mówić nawet po sześciu wiekach? Tym bardziej, że to „chłopak z Darłowa”, który jako mały dzieciak biegał po darłowskich uliczkach starego miasta i tu jako już sędziwy książę spędził ostatnie dziesięć lat swojego życia.

- Ktoś powie, że brzmi trochę megalomańsko. Tym bardziej, że Darłowo nosi miano Królewskiego Miasta. Czego chcieć więcej?

- Jesteśmy Królewskim Miastem właśnie ze względu na Eryka. W klasycznym ujęciu miastami królewskim nazywa się te, które przez królów zostały założone. My jesteśmy miastem królewskim, bo wydaliśmy światu wielkiego władcę, który na koniec życia wrócił w rodzinne strony i nie gdzie indziej, ale w naszym mieście jest pochowany. Czy to megalomania? Greckie Saloniki chlubią się swoim Aleksandrem Macedońskim a Rzym pełen jest pamiątek po cesarzach. Eryk z Darłowa był de facto cesarzem północy, bo władał rozległym morskim imperium stworzonym wokół dwóch mórz: Morza Bałtyckiego i Morza Północnego.

- Czy tytułowanie Eryka cesarzem północy to nie przesada, tym bardziej, że przyłgnęła do niego łaska pirata?

- Zacznijmy od faktów. W pierwszej połowie XV wieku król Eryk Pomorski należał do ekstraklasy europejskich władców i polityków. To naprawdę była ścisła czołówka. Był to władca, którego znaczenie na arenie międzynarodowej było olbrzymie. Równać się z nim mógł jedynie cesarz niemiecki Zygmunt Luksemburski, król polsko-litewski Władysław Jagiełło i może jeszcze król angielski. Ówczesny cesarz bizantyjski miał już tylko piękny tytuł, ale jego cesarstwo skurczyło się do granic Konstantynopola, który jeszcze za życia Eryka został zdobyty przez Turków. W tamtych czasach z potęgą króla Danii, Szwecji i Norwegii nie mógł się równać ani król Francji pogrążonej w wojnie stuletniej z Anglią, ani żaden inny oprócz już wcześniej wymienionych władców europejskich. Eryk naprawdę był politykiem numer dwa, może trzy wśród tych którzy rządzą ówczesną Europą .

- W popularnych źródłach tego nie możemy przeczytać. Przyłgnęła do niego

Łatka króla banity i króla piratów...

- Powszechnie znaną prawdą jest ta, że historię piszą zwycięzcy. Dlatego podbój Galii widzimy oczami Juliusza Cezara a nie któregoś z wodzów pokonanych plemion galijskich. Chwałę Aleksandra Macedońskiego, który pokonał króla królów Persji Dariusza opisali jego nadworni kronikarze i stronnicy, często dodając wiele od siebie, by zyskał on w oczach odbiorców. Król Eryk Pomorski miał tego pecha, że po kilkudziesięciu latach udanego panowania na tronach Skandynawii ostatecznie przegrał, został pokonany przez swoich wrogów. I to wrogowie napisali historię Eryka. Oczywiście nie byli zainteresowani pozytywnym przedstawieniem osoby króla z Pomorza, ale stworzyli jego czarną legendę. Dziś byśmy powiedzieli, że to czarny PR, a nawet hejt. Dodatkowo współczesny odbiorca nie rozróżnia piratów od korsarzy, bo wyrósł na filmach typu „Piraci z Karaibów”.

- To jak naprawdę z tym Erykiem było?

- Współcześni historycy, do których należy choćby Herman Lindqvist, autor najnowszej biografii króla Eryka wydanej w Szwecji, stwierdził krótko: w średniowieczu nie było innego króla Skandynawii, który tak dużo zrobił dla rozwoju gospodarki tego regionu. Eryk budował zamki, zakładał nowe miasta i co najważniejsze, zadbał o to, żeby skarbiec duński cały czas napełniał się złotem. Jako pierwszy wprowadził cła w cieśninach duńskich. Każdy wpływający i wypływający z Bałtyku statek musiał płacić. Aż do połowy XIX wieku te opłaty były podstawą budżetu Danii. Oczywiście wielu się to nie podobało, bo nikt nie lubi płacić podatków. Niemniej jednak, warto dodać, że taki pozytywny wizerunek Eryka propaguje Szwed, a to Szwedzi byli tymi, którzy doprowadzili do detronizacji naszego króla i przez wieki rozpuszczali na jego temat czarną legendę.

Wróć jeszcze do kwestii piractwa. Dzisiaj na piratów patrzymy trochę z przymrużeniem oka, jak na fajnych chłopaków z Karaibów z przepaską na oczach, ale przecież pirat to bandyta. Bandyta wyjęty spod prawa, którego można było bez sądu powiesić na rei. Mówienie o kimś, że jest piratem oznaczało oskarżenie go o bycie zbrodniarzem i rozbójnikiem niezasługującym na koronę, ale na stryczek. A jak a była prawda? Przeciwno Erykowi, najpierw w Szwecji a później w Danii, wybuchło powstanie. To była wojna domowa. Takie powstania nie były w historii średniowiecznej Europy niczym nowym. Z powstaniem w Czechach borykał się choćby wspomniany wcześniej tu cesarz Zygmunt Luksemburski. Władysław Jagiełło przez wiele lat walczył zbrojnie z wewnętrznymi wrogami na Litwie. Obaj ostatecznie zwyciężyli. Król Eryk niestety przegrał i musiał się schronić wraz z wiernymi sobie wojskami i współpracownikami na dużej bałtyckiej wyspie Gotlandii. I z tej wyspy przez dziesięć lat prowadził z buntownikami wojnę morską. Buntownicy zdetronizowali Eryka, ale on nigdy tego nie uznał. Uważał, że pozbawienie go tronu było nielegalne i jako król ma prawo używać wszelkich dozwolonych średniowiecznym prawem metod, aby odzyskać swoje królestwo. Taką metodą było najmowanie kaprów, czyli korsarzy. W tamtych czasach powszechnym procederem było przyjmowanie na służbę płatnych żołnierzy, czyli najemników. Do dziś zresztą tak jest. Wszyscy znamy francuską legię cudzoziemską i wiemy, że po obu stronach wojny rosyjsko-ukraińskiej walczą formacje żołnierzy najemnych. Wtedy mówiono zaciężnych. Najemnicy walczyli pod Grunwaldem zarówno po stronie wojsk Władysława Jagiełły, dobrego znajomego króla Eryka, jak i po stronie Krzyżaków. Żeby było śmieszniej, największą grupę najemników po obu stronach stanowili Czesi...

Na morzu takich najemników zwano kaprami albo korsarzami. To znaczy to samo. W XV wieku większość państw europejskich nie miało swoich flot wojennych. Chcąc toczyć wojnę na morzu wynajmowano prywatne okręty i opłacano ich załogi. Tak postępowali choćby polscy królowie z dynastii Jagiellonów, a królowie angielscy przy pomocy opłacanych z kasy królewskiej korsarzy walczyli z hiszpańską armadą. Król Eryk z Gotlandii postępował tak samo. Opłacał kaprów, którzy w imieniu króla atakowali statki szwedzkich i duńskich buntowników i niemieckich miast należących do Hanzy, z którą Eryk toczył jeszcze wcześniej długoletnią wojnę o dominację na Bałtyku.

- Nawet jeżeli to nowe spojrzenie na Eryka kogoś przekona, to nadal pojawia się pytanie, dlaczego akurat teraz, w tym momencie chcemy odkłamywać tę historię?

- Po pierwsze zawsze warto mówić prawdę. A po drugie ta prawda o wybitnym królu urodzonym w Darłowie bardzo może się przydać współczesnym jego mieszkańcom. Wszyscy przecież dziś szukają jakiegoś tematu, na którym chcą wypłynąć, bądź którym chcą się odróżnić od innych. My w Darłowie nie musimy wymyślać prochu. Wystarczy, że zadbamy o to, by rodowity darłowiak zajął należne miejsce w panteonie wybitnych osobistości historii, nie tylko zachodniego Pomorza, ale Polski i Europy. Król Eryk był, jeśli tak można kolokwialnie rzecz ująć, dobrym kumplem króla Władysława Jagiełły i rozdawał karty w ówczesnej polityce europejskiej. Odwołanie się do jego dziedzictwa to nie tylko kwestia historii, ale i współczesności. Przecież współcześni turyści uwielbiają takie historie. Uważam, że współczesne Darłowo wciąż za mało „ugrało” na legendzie króla Eryka. Dlatego, że była to do tej pory czarna legenda. Najwyższy czas to zmienić.

O nagrodzie:

Międzynarodowa Nagroda Króla Eryka Pomorskiego dla osobistości zasłużonych dla budowania pokoju i współpracy w Europie to nowe wyróżnienie, które będzie wręczane od 2023 roku w Darłowie. Nagrodę ustanowiło Miasto Darłowo. W tym celu burmistrz powołał kapitułę nagrody. Pokieruje nią Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego, a w jej skład wejdą: redaktor naczelny Gazety Wyborczej Adam Michnik, reportażysta, laureat nagrody Nike Cezary Łazarewicz, szwedzki dziennikarz i historyk Herman Lindqvist, krytyczka i teoretyczka sztuki Masza Potocka, teolog i etyk, ksiądz prof. Alfred Wierzbicki i politolożka, dziennikarka i publicystka Magdalena Czyż.

O fundacji:

W Darłowie powstała fundacja Króla Eryka Pomorskiego. Jej celem jest promocja Darłowa jako miasta z bogatą historią i tradycją na arenie krajowej i europejskiej. Zakłada ona promowanie określonych postaw i wartości proeuropejskich w działalności kulturalnej i politycznej. Prezesem fundacji jest Krzysztof Walków.

